Nr. 218. **We Lwowie, środa dnia 8 sierpnia 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!!Czas odnowić prenumeratę!!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator „DZIENNIKA POLSKIEGO" otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi **kwartalnie** dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Tryumf św. stolicy.

Lwów 7 sierpnia.

Jeśliby w czyjej piersi nie dość silnem jeszcze było to przekonanie, iż namiestnik Chrystusa — pomimo utraty władzy świeckiej w danem kościelnem państwie — jest jednak monarchą nad monarchy, władającym niepodzielnie nad sercami całego chrześcijańsko-katolickiego świata; że o jego władzę i wolę opiera się, bo się oprzeć musi, każda boleść i wewnętrznie strapionej duszy wierzącego śmiertelnika, — czy on w purpurze królewskiej pada na kolana przed Piotrową Stolicą, czy też prostaczek — kto — powtarzamy — powątpiewał, niech się przypatrzy, iż blask majestatu papieskiego przybladł, ten chyba zmieni swój pogląd sceptyczny na widok tego, co dzisiaj, po zgonie tragicznym króla Humberta w Monzy i Rzymie się dzieje... Całe Włochy z najbliższą rodziną na czele, a za nimi — rzec można — cała społeczność katolicka, z gorączkową ciekawością i niepokojem wyczekiwały, jak też zachowa się Głowa Kościoła wobec strasznego nieszczęścia, które podobało się Opatrzności spuścić na rodzinę wyklętych przez ten Kościół zaborców spuścizny Piotrowej... Nie czekano długo. Ojciec św. w bezgranicznej dobroci swego świątobliwego serca, nietylko przesłał żałobą okrytej wdowie wyrazy współczucia, nie tylko pozwolił duchowieństwu na oddanie posługi kościelnej zwłokom pod ekskomuniką zmarłego króla, ale pozwolił nawet odczytanie w kościołach włoskich modlitwy, którą zbolała Małgorzata, w strasznych godzinach żalu i rezygnacji, z głębi serca w pełnych uczucia słowach dobyła... Ten znamienny objaw rozkwilonej duszy kobiecej, niemniej w sobie zaprawdę tyle poddania się ściśle chrześcijańskiego pod wolę Pana Zastępów; równocześnie zaś jest dowodem tak gorącego pietyzmu nieszczęsnej wdowy dla cieniów małżonka, że warto przytoczyć go tutaj w całości. Otóż królowa Margeritta wystosowała była onegdaj następujący list do biskupa Bononellego:

„Przy pomocy Bożej napisałam modlitwę ku pamięci naszego nieszczęśliwego króla. Ponieważ zaś potrzeba mi na to pozwolenia biskupiego, przeto udzielam J. Eminencji tę modlitwę z prośbą, aby ją we wszystkich świątyniach polecił ogłosić.

Modlitwa ta brzmi: Nabożeństwo różańcowe ku pamięci króla Humberta, mego kochanego pana:

I. Ponieważ on był dla każdego według zasad swoich miłosierny, bądź też dla niego Panie Boże miłosierny.

II. Ponieważ on zawsze każdemu przebaczał, przebacz i jemu także Panie Boże i jego ludzkim słabościom.

III. Ponieważ on kochał swój naród i tylko dobro kraju miał na oku, pozwól mu o Panie oglądać światłość wiekuistą.

IV. Ponieważ był dobrym i padł ofiarą swej dobroci, podaj mu o Panie palmę.

V. Ponieważ robił, co uważał za dobre na tym świecie, ponieważ nie miał do nikogo nienawiści, a tym, którzy mu coś złego zrobili, chętnie przebaczał, ponieważ do ostatniego tchnienia pełnił swój obowiązek, proszę Cię Panie na tę krew, która spłynęła z jego trzech ran, bądź mu łaskaw i daj mu wieczny spokój".

Rzecze kto może, iż groza śmierci, zaszłej zwłaszcza w tak niezwykłych, a tragicznych warunkach, mogła rozbroić słuszny gniew i żal papieża do rodziny zaborców, że przeto zachowanie się Leona XIII. jest takiem, jakiem ze strony kapłana p r z e b a c z a j ą c e g o być powinno. Nie da się zaprzeczyć, iż takie rozumowanie nie odbiega od prawdy, wszelakoż pamiętajmy także, że tak być m o g ł o, lecz n i e m u s i a ł o! Papież, jako najwyższy zwierzchnik kościoła, jest ze swych czynów t y l k o p r z e d B o g i e m odpowiedzialny, a jedynym jego doradcą sumienie własne. A przecież i ten papież jest ostatecznie tylko człowiekiem, śmiertelnym i ułomnym, uczuciom ludzkim przystępnym łatwo!

Zamordowany król nie miał czasu ni możności ukorzyć się tuż przed zgonem — jak to uczynił ojciec jego — przed majestatem Stolicy apostolskiej. Tem skwapliwiej przeto wdowa po nim korzy się teraz przed Nią, składając tylekroć w dziejach powtarzający się dowód, jak mocarze tego świata, w najcięższych dla się chwilach, w Piotrowej łódce szukali zawsze pociechy, pokrzepienia. Szukali go i zawsze znaleźli — gdyż władza nieziemska tej Stolicy, w rzeczach ducha i sumienia, góruje wysoko po nad najwyższymi szczytami ziemskiej potęgi!

Jakże tedy wspaniale, niemal nieziemsko, wygląda w tej chwili ten świątobliwy starzec, gdy rozkazawszy umilknąć swemu żalowi człowieczemu do spadkobierców zaborcy, wykonuje wobec nich najwyższy akt miłosierdzia i przebaczenia ziemskiego, na jaki stać Jego władzę papieską: *de facto* zdejmuje klątwę, pozwalając w świątyniach Pańskich na modły za duszę ekskomunikowanego do chwili zgonu króla! I to wszystko dzieje się ponadto wówczas, gdy następca zamordowanego, Wiktor Emanuel, w proklamacji do narodu przyłącza się do czynów swego dziada, wołając z patosem: *Roma intangibile!...*

Korespondencje.

Poznań 2 sierpnia.

(Partja kobiet polskich i nowy „ukaz" pruski. — Zdobycze komisji kolonizacyjnej i odporność Polaków. — Jak się Niemcy bronią przed uciskiem).

Podpisy pod petycją kobiet polskich, uchwaloną w czerwcu b. r. na wiecu kobiet w Poznaniu, a domagającą się zaprowadzenia w szkołach języka polskiego obok niemieckiego, piętrzą się z dniem każdym. Liczba ich, z wyłączeniem Poznania, wynosi już z górą 34.000... Niemniej jednak, zanim ta petycja przedłożoną zostanie sejmowi pruskiemu — grom z niemieckiego nieba już uderzył! Gromem tym stało się rozporządzenie pruskiego ministerstwa oświaty, które zniosło osobnem rozporządzeniem naukę religji w języku polskim we wszystkich szkołach Poznania, w klasach średnich i wyższych, a pozostawiło ją tylko w klasach najniższych. Równocześnie zniosło to rozporządzenie także fakultatywną naukę języka polskiego w szkołach poznańskich; nie ulega też wątpliwości, że rozporządzenie to będzie wkrótce rozciągnięte na całe W. Księstwo Poznańskie.

Znaczenie tej klęski podnosi się, jeżeli uwzględnimy zdobycze, jakie komisja kolonizacyjna w ostatnich czasach osiągnęła. Długa jest lista tych, z winy których, pośredniej lub bezpośredniej, majątki polskie przeszły w ręce niemieckie. I tak: L. Niesiołowski sprzedał piękną wieś Wronowy (na Kujawach) za 400.000 ajentowi komisji kolonizacyjnej; p. Chrzanowski z Jelitowa sprzedał wieś swą Skałów pod Kazimierzem Niemcowi Geblowi; piękny majątek Kresiny, własność p. Raczyńskiego w powiecie poznańskim, przeszedł na kolonizację; posiadłość ziemską w Dobieszynie pod Buskiem, sprzedał Polak A. Kober Niemcowi Mackerzangowi; Tadeusz Kościelski sprzedał swój wielki folwark Brzeźno pod Czarnkowem w Poznańskiem — Niemcowi Weisskuffowi, a Marja Pasternacka sprzedała również Niemcowi swój Tonin w powiecie wyrzyskim.

Niemieckie pisma obliczając zdobycze komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem, w ciągu dwu lat ostatnich, konstatują, że w czasie tym nabyła komisja razem 121.820 morg ziemi. Na szczęście ogromną większość tego obszaru zakupiono z rąk niemieckich; liczba mórg, które z rąk polskich przeszły na własność komisji, wynosi mimoto aż 20.000!

Niechybnie utonęlibyśmy też w morzu pruskiej kolonizacji, gdyby nie rodacy, którzy od czasu do czasu wykupują ziemię z rąk niemieckich. Świeżo n. p. nabył p. A. Szczepkowski wieś rycerską Gurowo z Gorzałkowem (w powiecie witkowskim) od Niemca, porucznika Glencka; dalej p. Plesiński z Bugwidza pod Pleszewem wykupił z rąk niemieckich majątek Kamień pod Żezkowem, spółka zaś ziemiańska w Poznaniu nabyła od Niemców majątki rycerskie: Żelazno w powiecie kościańskim i Sulin w powiecie gnieźnieńskim; w końcu, hr. Łącki z Lwówka nabył od Niemca majątek Zembowo (około 5000 mórg ziemi) w powiecie bukowskim, a wieś rycerską Przeborów (w powiecie witkowskim), która od lat 25 pozostawała w rękach niemieckich, nabył znów p. Antoni Gintrowicz.

Każde odebranie ziemi z rąk niemieckich przez Polaka, wywołuje w tutejszej prasie hakatystycznej jęki niekłamanej boleści i wyrzekania na „ucisk narodowości niemieckiej na kresach". Biedacy! jacy oni uciśnieni, jacy nieszczęśliwi!... A przecież, buta ich i bezczelność w deptaniu praw, dochodzi nieraz aż do śmieszności! Niedawno dopiero temu skazał sąd ławniczy w Poznaniu kataryniarza Staniszewskiego na 60 marek kary (względnie 12 dni więzięcia) za to, że grał melodję „Serdeczna matko". Kataryniarz założył naturalnie apelację i powołał się na świadectwo znanego kompozytora i dyrygenta Bolesława Dembińskiego z Poznania, celem stwierdzenia, że grana przez niego melodja nie jest żadną pieśnią polityczną, lecz starą jak świat i w kościele śpiewaną arją... Nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, iż proces przegra. „Niemcy nie pozwalają się uciskać" bezkarnie!

Strejk rolny w Borszczowskiem.

Tarnopol 6 sierpnia.

Dziś przed zwykłym trybunałem rozpoczął się proces przeciw włościanom, oskarżonym o wywołanie strejku w Borszczowie.

Prokuratorja państwa oskarża Jurka Baszniaka, Dmytra Dutczyszyna, Nykołę Nykołajszyna, Michała Todoruka, Wasyla Jałowego *vel* Jałanygę, Nykołę Melancka i Iwana Hermana, że 2 maja 1900 w Krzywczu górnem parobkom dworskim, w zamiarze zmuszenia ich do opuszczenia pracy, grozili pobiciem i zabiciem, a groźba ta, ze względu na osobiste stosunki zagrożonych i ważność zagrożonego zła, zdolną była wzbudzić uzasadnioną obawę w zagrożonych; czem dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z §. 98 lit. b. u. k. Oskarżeni bowiem z końcem kwietnia br. wraz z ogółem mieszkańców Krzywcza górnego, zmówiwszy się, zaprzestali chodzić do roboty na obszar dworski i zebrawszy się tłumnie, otoczyli w dniu 26 kwietnia i 3 maja br. folwark w Krzywczu dolnem, w dniu 2 maja br. folwark w Krzywczu górnem i grożąc zebranym tam parobkom zabiciem ich, wezwali ich do opuszczenia służby. Skutkiem tych gróźb wszyscy parobcy opuścili służbę, do której dopiero czwartego dnia powrócili, widząc bowiem zebrany tłum, uzasadnioną mieli obawę, iż groźby w razie nieposłuszeństwa wykonane zostaną.

Obwinieni wypierają się winy, tłumacząc się, że krzyczeli tylko na niektórych, iż do strejku nie przystąpili, już też przyłączyli się do tłumu, wzywając parobków do opuszczenia służby, bez żadnych gróźb. Tłumaczenie to jednak wobec zeznań powołanych do rozprawy świadków, na wiarę nie zasługuje i obwinieni za czyn ten, mieszczący w sobie znamiona zbrodni gwałtu publicznego z §. 98 u. k., odpowiedzą.

Tyle mówi urzędowy akt oskarżenia.

Rozprawę prowadzi radca sądowy Topolnicki, wotantami są radcy: Krwawicz, Hampel i Mandybur, prokuratorję państwa reprezentuje zastępca prokuratora Woźniak.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Seweryn Daniłowicz, Hryniewiecki, obrońca karny, dr. Czaykowski z Bzeżan, Nawrocki sybstytut notarjalny z Trembowli.

Po załatwieniu formalności i spisaniu generaljów, zjawia się pierwszy przesłuchany oskarżony Stach Borszczowski i opowiada o całem zajściu.

Oskarżony nic złego nie popełnił: szedł przez drogę, a ekonom Blaustein pokazał na niego palcem i zawołał: „Oto ten Moskal, co ludzi buntuje".

O b r o ń c a D a n i ł o w i c z: Na łan chodziliście?

O s k a r z o n y: Tak.

O b r o ń c a: Jak wysoką jest płaca?

O s k a r ż o n y: Płaca wynosi dla dorosłego w lecie 25, w zimie 15 ct. dziennie: dziewka i chłopiec latem 10, w zimie 8 ct.

Zostaje w e z w a n y oskarżony Grzesiak.

P r z e w.: Czyje są Krzywcze.

O s k a r ż o n y: Melcera, oprócz tego są ekonomowie, którzy krzywdzą parobków.

O b r o ń c a: Pocoście się zeszli?

O s k a r ż o n y: Zeszliśmy się, aby pan Melcer podwyższył płace, czekaliśmy na niego, a było nas ze 200 osób, wszyscyśmy byli bowiem pokrzywdzeni, zwłaszcza przez to, żeśmy się musieli ekonomom opłacać — aby dostać robotę.

O s k. Pawło A n t o n i u k zeznaje, iż cała sprawa odbyła się po ruskich świętach; do winy się nie poczuwa.

P r z e w.: Narada wasza więc była 26 kwietnia?

Oskarżony nie wie, a gróźb żadnych nie rzucał; przyszedł się skarżyć na małą płacę, która wahała się między 18 a 25 centami w lecie, między 8 a 15 centami w zimie. Kija i broni nikt nie miał.

Dawniej mieliśmy 12ty snop, a teraz ekonomowie, jak Blaustein zapowiedzieli, że jeśli darmo na jego łanie kopy lub dwu się nie nażnie, kukurydzy nie obrobi, to wtedy i tej roboty już dostać nie można. Każdy kasjer, gumienny, leśniczy, każą sobie darmo plony zbierać za to, że się na pański łan do roboty przyjmą.

Oskarżony Buhaj Iwan nie groził i o niczem nie wiedział. Wie, że się ludzie zebrali, aby się o krzywdę upomnieć, lecz pana w domu nie było. Skarży się dalej na to, że się warunki pracy i płacy jeszcze pogorszyły.

O b r o ń c a Hryniewiecki: Żandarmi byli przytem?

O s k.: Było ich trzech.

O b r o ń c a: Parobcy byli tam?

O s k.: Parobków nie było.

A d w o k a t Czajkowski: Czy ugoda była dzienna?

O s k.: Dzienna.

O b r o ń c a: Czy często obiecywano więcej, a płacono mniej?

O s k.: Bardzo często.

Zjawił się nowy oskarżony Onufry Nikołaiszyn.

P r z e w o d n i c z ą c y: O co jesteście oskarżeni?

O s k.: O to, żeśmy nie chcieli „robić na skarb."

Z zeznań dalszych oskarżonego okazuje się, że ekonom Blaustein godził za 25 ct., a płacił po 15 ct., a za to nawet wyżyć chlebem nie można. Kłóciłem się — mówi oskarżony — i wykłóciłem jeszcze 3 ct. Ekonom począł wykrzykiwać, że oskarżony buntuje ludzi. Oskarżony podaje dalej, że za czasów hr. Golejewskiego było lepiej. Myśmy mieli bodaj taką płacę, jaką dają inni panowie.

Oskarżony Stefan Jałowega sądzi też, że oskarżony jest za „buntację i za skarb".

Przewodniczący musi mu tłumaczyć znowu, że jemu wolno przyjść do pana i spokojnie zażądać wyższej płacy.

Oskarżony Andrzej Marceniuk zeznaje: Przyszliśmy do Melcera skarżyć się za to, że za płacę we dworze, np. za wyżęcie 12 kóp panu, za dwunastą kopę musieliśmy darmo wyżąć kopę: ekonomowi, leśniczemu, gumiennemu, a wyżęcie kopy takiej kosztuje pół dnia. Nie groził zaś nikomu, nie mógł nawet grozić, bo parobków nie było.

Oskarżony Dmytro Łuczyszyn przeczy, aby groził komukolwiek.

Oskarżony Jurko Baszulak nie groził, a skarży się, że każdemu trzeba kopę wyżąć, a co najmniej kurkę dać za to, żeby do roboty przypuszczono. Sam dał Holzmanowi kurę.

Oskarżony Mikoła Nikołaiszyn sądzi, że za to jest oskarżonym, iż chciał lepiej być płaconym. Parobkom wcale nie groził.

Okarżony Michał Todoruk zaprzecza, aby odgrażał się komukolwiek, a sądzi, że go oskarżono o to, że on nie chce za „durno robić".

Przewodniczący prostuje znowu chłopskie pojęcia o sprawiedliwości.

Nykoła Melanyk także nic nie wie o groźbach, a potwierdza, że równocześnie z robotnikami zeszli się zgodzić.

Todoruk Michał zeznaje, że starosta borszczowski w kancelarji oznaczył cenę minimalną 45, 30 i 25 ct. dla mężczyzny, kobiety i dziecka, a dzierżawca się i na to nie chciał zgodzić.

Oskarżony Herman Iwan nic nie wie i nikomu się nie odgrażał.

O g. 1 rozprawę odroczono do g. pół do 4.

Zjawia się w dalszym ciągu rozprawy po przerwie popołudniowej szereg świadków „obciążających", rozpoczęty przez zeznania Altera Holzera.

Ekonom, żyd w długim chałacie, stara się zeznawać na niekorzyść oskarżonych, ale okazuje się, że nie wie dobrze kto był, a zupełnie nie wie czy byli parobcy, którychby dolni Krzywczanie mogli zastraszyć i „zgwałcić".

Świadek, kasjer dzierżawcy Melzera, nie wie też, czy który z oskarżonych krzyczał „zabijcie ich" i w ogóle zeznaje wymijająco.

Prokurator pyta się dalej Holzera, czy wie o tem, aby ekonom i leśniczy wyzyskiwali chłopów przez to, że kazali sobie darmo odrabiać za danie roboty chłopom.

Ś w i a d e k wie o tem, ale twierdzi, że chłopi sami ich o taki układ prosili.

P r o k u r a t o r: Jaką płacę mają chłopi na łanie?

Ś w i a d e k: W zimie 15—20 ct, a jak jedzie do lasu 30 ct.

Dalej z zeznań świadka wynika, że parobkom podwyższono płacę o 4 zł. na rok i ordynarję o korzec zboża, ale nie wskutek gróźb z ich strony.

Zjawia się inny obciążający świadek Spitzer Chaim, tęgi, młody żyd, brunet, w długim chałacie.

Zeznaje zaprzysiężony, iż gróźb sam osobiście nie słyszał, ale przy innej sposobności wskazuje na kilku oskarżonych, że krzyczeli, iż dwóch z obecnych parobków obiją, jeśli służby nie porzucą. Zresztą nic nie wie. Z zeznań złożonych przez niego w śledztwie, okazuje się, że nawet i o tych okrzykach nie słyszał.

Z dalszych zeznań okazuje się też, że na miejscu gróźb parobków nie było, a w stodole

---

(42)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Nie wiedziałam, że pan posiada tak mało ambicji — rzekła panna Elza — gdybym była mężczyzną, starałabym się wszelkimi sposobami zostać posłem. Co to musi być za rozkosz, zasiadać w gronie poważnych mężów, decydujących o losie całego kraju, postawić wniosek, któryby olśnił wszystkich, wywołał ogólny zapał, imię moje powtarzaliby wszyscy, sławiłaby mnie każda gazeta.

— Tak, tak, Elza ma słuszność — zawołał rozpromieniony ojciec.

— Ślicznie pani powiedziała — rzekł dyrektor, patrząc na nią z zachwytem.

— Marzenie — uśmiechnął się pan Nowak.

— Wcale nie, panie Karolu — przemówił radca — ty mógłbyś zostać posłem. Jesteś młody, niezależny, majętny, skończyłeś politechnikę... byłbyś doskonałym przedstawicielem naszego okręgu fabrycznego.

— I pomyśl pan — dodała podniecona panna Elza — byłby pan zaproszony do ministrów, a może na sam dwór cesarski, poznałby pan osobiście ludzi, trzymających w ręku losy Europy.

— Jest to panno Elzo rachunek bez gospodarza — zaśmiał się — bo gdzież są wyborcy i moje zasługi?

— Hm... uważasz panie Karolu, znajdą się wyborcy, ale trzeba się postarać; to nie są rzeczy tak trudne, należy tylko zwrócić na siebie przychylną uwagę sfer rządzących, a wszystko pójdzie dobrze.

— Cóż papa radzi? — spytała córka.

— Gdybym ja był młodym, tak na miejscu pana Karola, przedewszystkiem byłbym czynny przy wyborach, agitowałbym gorliwie, a potem...

— Co papo?

— Zaraz moje dziecko, muszę pomyśleć...

— Dać pokaźną sumę na cele publiczne — doradzał dyrektor.

— Możnaby i to; ale to droga kosztowna — mówił zamyślony radca.

— A gdyby jakąś szkołę, szpital, pomnik — odezwała się panna von Wieseburg.

— Otóż mam! — zawołał radca z uśmiechem — tak, tak, najlepiej pomnik... i wiecie czyj pomnik? — spojrzał tryumfująco po obecnych — pomnik... Bismarcka!... A co, czy mam zły pomysł?

— Prawda, to dobra myśl — pochwalił dyrektor.

— Bo tylko zważcie, zwłaszcza ty panie Karolu... Bismarck zjednoczył Niemcy, zrobił je pierwszorzędnem państwem, ale tu na kresach ma prócz tego olbrzymie zasługi. On pierwszy poznał się na niebezpieczeństwie tego obcego żywiołu słowiańskiego, któryśmy przygarnęli do naszej piersi, ostrzegł nas Niemców, przewidział ich złość i upór, i jemu tu, na tej ziemi należy postawić pomnik, aby zaświadczył o tryumfie jego idei i środków. Sami Szlązacy powinni i muszą złożyć się na jego pomnik; i właśnie dlatego, że poczytują go za swego wroga, muszą go uczcić pomnikiem. Tak, to myśl wspaniała, no i nie wymaga wielkich kosztów, a kto ją zapoczątkuje, ten zyska sławę, uznanie i poparcie sfer rządowych. Weź się do tego panie Karolu, radzę ci jak synowi i ręczę ci, ze przy twoim majątku za kilka lat zostaniesz posłem.

Dyrektor patrzał z nietajoną zazdrością i żalem na szczęśliwego rywala, gdyż jakkolwiek pogodził się z myślą zamążpójścia panny Elzy za Nowaka, nie pozbył się swej ku niej miłości.

Panna Elza słuchała uważnie przemowy ojca i po rozradowanej twarzy jej było widać, że szczerze pochwala myśl jego.

I panu Nowakowi podobał się ten projekt — odpowiedział bowiem z uśmiechem zadowolenia:

— Projekt pana radcy jest dobry, chociaż trudny do wykonania, jednakże wart namysłu.

— Cóż znów za przeszkody?! — bronił radca wymownie — pozwolenie na składki łatwo, bardzo łatwo uzyskać, dzienniki poprą, fabrykanci i liczne nasze towarzystwa coś dadzą, a resztę zbierzemy od robotników, nieprawdaż dyrektorze?

— Zapewne... zapewne... wytłómaczy się im, że to wielki zaszczyt dla nich... że ich obowiązkiem jest to złożenie hołdu nieśmiertelnemu kanclerzowi... odtrąci się przy wypłacie... no i koniec.

— Słyszysz panie Karolu? — mówił radca uśmiechnięty — wszystko się składa, abyś został kiedyś posłem, a ręczę ci, że pomnik pójdzie gładko... Więc zaczynaj!

— Pozwól mi pan namyśleć się, bo nie sztuka zacząć, większa jest skończyć, bez ujmy dla honoru Bismarcka, no i... mego.

— Ty będziesz myślał, a inny cię ubiegnie — mruknął radca zakochany w swym projekcie.

— Papa ma słuszność — dodała panna Elza, zarumieniona podnieceniem.

Po chwilowem milczeniu spytał radca:

— Co słychać w stalowni panie dyrektorze?

— Mam kilka kwestyj wątpliwych, co do firm kupieckich.

— Pogadamy później... zresztą wszystko dobrze?

— Jak najlepiej... ach prawda, zawiadomiono mnie o wyniku śledztwa.

— Jakiego?

— W sprawie kółka szląskiego, na którem był obecny i pan Nowak.

— Cóż takiego?

— Kółko naturalnie rozwiązano za okazane nieposłuszeństwo w sprawie języka — i spojrzał tryumfująco na pana Nowaka, — prezesem kółka był Jan Knot... i dla przykładu należy go chyba wydalić.

— Hm... zapewne... czy dobry robotnik?

— Jeden z lepszych kowali.

— A możeby go zostawić? Przy odrobieniu stali trudno o dobrego kowala?

— Głosowałbym za zostawieniem, i tak aż zanadto wielką karę ponieśli, że rozwiązano ich kółko, — odezwał się pan Nowak.

— To zależy od pana radcy... Zdaje mi się, że możnaby go zatrzymać, ale ukarać trzeba za niesłychany upór...

— Jaki?

— Hassel sam przyznaje, że jakiś robotnik schwycił go za rękę i wydarł dzwonek, pytał nawet robotnika o nazwisko, zwrócił się do przewodniczącego i nie dowiedział się nazwiska.

— To źle, powinien był Hassel zmusić Knota do powiedzenia nazwiska tego robotnika, takie rzeczy należy karać surowo! — mówił radca zachmurzony.

— Jakim sposobem miał się Hassel dowiedzieć, jeśli i śledztwo nie wykryło, kto to zrobił? Mówią, że nie widzieli, nie pamiętają tego, że patrzyli na wchodzącego pana Nowaka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddalonej nie wie, czy odgrażania się były słyszane. Natomiast wie, że parobcy żądali podwyższenia placy.

Zjawia się Nykoła Głębocki świadek obciążający. O groźbie zabijania jednak nie słyszał zupełnie, tak samo jak o zamierzonem pobiciu.

Ponieważ świadek Spitzer zeznaje inaczej, a Głębocki inaczej, następuje na żądanie prokuratora konfrontacja obydwu świadków, z której okazuje się, że obydwaj obstają energicznie przy wręcz sprzecznych zeznaniach. Spitzer plącze się jednak w zeznaniach i zmienia nawet poprzednią treść swoich oskarżeń.

Świadek Białkowski zeznaje, że mu wymyślano, ale gróźb się nie bał, zresztą nikt mu śmiercią nie groził.

Znowu powtórzona konfrontacja ze Spitzerem okazuje sprzeczność i plątaninę zeznań Spitzerowskich.

Okazuje się dalej, że świadek Białkowski był jednym z niezadowolonych, ale przyjąwszy służbę we dworze, uspokoił się.

Dawid Ringel zaprzysiężony zeznaje, że Nykoła Nykołaiszyn groził w stodole parobkom pobiciem w razie dalszej pracy, zresztą nic więcej nie słyszał.

Znowu konfrontacja ze Spitzerem wykazuje, że Ringel, który miał wedle poprzednich zeznań słyszeć groźby, wcale na miejscu nie był.

Świadek, Hucul nazwiskiem, parobek dworski, należał do nastraszonych, wie jednak tylko tyle, że inni odstąpili gromadą od roboty, więc i on też z nimi, a dlaczego, nie wie zupełnie. Bierze jako parobek 8 zł., 6 korcy zboża i 2 fury drzewa na pół roku.

Swiadek zaprzysiężony Stanisław Siemasz zeznaje, że padały głosy z tłumu: „Wychodźcie, bo was w werecie wyniosą“ o zabiciu i pobiciu nie było mowy.

Zeznaje, że wśród parobków istniało niezadowolenie i że parobcy dlatego wyszli, bo chcieli większej pensji, która też podwyższoną na trzeci dzień została.

Dodano na każdy z 12 korców po 3 litry i podwyższano z 16 na 20 zł. rocznej pensji.

Prokurator pragnie dowodów na powyższe twierdzenie, a świadek powołuje się na nazwiska parobków, od których narzekania słyszał.

Józef Blaustein, ekonom z dolnego Krzywcza, zeznaje, że żandarmerja zjawiła się jednocześnie ze zgromadzeniem się chłopów i ostro wystąpiła wobec tłumów.

Mimo żandarmerji jednak, krzyki: „wychodźcie, bo was w werecie wyniosą“, powtarzały się wciąż.

Potwierdza, że brał „darmowe roboty od chłopów“, ale mówi, że to się od przeszłego roku zrobił „zwyczaj“.

Na pytania trybunału, przyznaje, że po zmowie z dobrej woli podwyższono pensje.

W tem miejscu jednak powstaje prokurator i stawia wniosek na odroczenie rozprawy, a to ze względu na powołanie nowych świadków, mających rozwikłać sprzeczności w zeznaniach dotychczasowych świadków.

Obrona przez usta dra. Seweryna Daniłowicza, uważa sprawę za dostatecznie wyjaśnioną, w razie jednak, gdyby się trybunał przychylił do wniosku prokuratora, prosi o zawezwanie szeregu świadków na dowód, że parobcy tak w górnem jak i w dolnem Krzywczu na 14 dni przed zajściem, zmówili się, aby pracy zaniechać, jeśli tylko gromada wystąpi.

Wobec wywodów obrony, prokurator stawia wniosek zwrócenia całej sprawy napowrót dla przeprowadzenia nowego śledztwa.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił ze względu na wielkie braki, napowrót sprawę zwrócić na drogę śledztwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Środa 8 sierpnia.

Teatr hr **Skarbka**: „Gorąca krew“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„**Panorama racławicka**“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (8) Cyrjaka wyzn. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 18.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński wraca do Lwowa 16 bm., a dnia 19 będzie udzielał audjencyj.

Promocja Polaka. Uniwersytet lipski promował w dniu 30 lipca na stopień doktora filozofji *summa cum laude*, p. Jerzego Ostrowskiego, za rozprawę z zakresu rolnictwa, oraz na zasadzie złożonego egzaminu z geologji rolnictwa i ekonomji politycznej.

We wrześniu odbędą się prawdopodobnie 2 ostatnie rozprawy, mające styczność z ostatnim krachem w lwowskiej Kasie oszczędności. Przed kratkami sądowemi staną dwaj b. urzędnicy tej Kasy: likwidator Gąsiorowski i adjunkt Ziołecki. Akt oskarżenia przeciw p. Gąsiorowskiemu stał się już prawomocny, przeciw p. Ziołeckiemu ma być jeszcze uzupełniony.

Ruch wyborczy. Ruski komitet centralny wyborczy zatwierdził kandydaturę dra Eugenjusza Oleśnickiego na posła do sejmu z kurji wiejskiej powiatu żydaczowskiego i wzywa wszystkich Rusinów, poczuwających się do solidarności narodowej, aby drowi Oleśnickiemu oddali swe głosy.

Próba sikawek. Onegdaj prawie równocześnie z deszczem ulewnym, który się puścił o godzinie 6 wieczorem, odbyła się na placu powystawowym próba sikawek i drabin ratunkowych, wystawionych w hali muzycznej. Próbowano siły rzutu wody sikawek. Próba dała bardzo dobry rezultat, szczególnie dla wyrobu krajowego, mianowicie fabryki akc. budowy maszyn i wagonów, a także i sikawek pożarnych w Sanoku.

Do wiadomości dyrekcji pocz i telegrafów. Telegram nr. 289, nadany na filji przy ul. Sobieskiego, 28 lipca o godz. 11 rano, adresowany do wsi o 1 kilometr od Kałusza (posłańcem) doszedł do rąk adresata 30 lipca o godzinie 12 w południe. Niezbyt tedy spiesznie.

Podzięka za gościnę. Michał Mićko, furman u Buchstaba, kupca, dał z litości u siebie w stajni nocleg niejakiemu Hryńkowi Matwijce. Gdy ten ostatni dobrze się z sytuacją obeznał, skradł Mićce pewnej nocy buty i ubranie i więcej się nie pokazał. Wczoraj poznał Mićko na ulicy swoją koszulę na Matwijce i kazał go na ulicy aresztować. Niewdzięcznika osadzono w ulu.

Fałszywe złoto. Wczoraj aresztowano na placu Krakowskim Salomona Wanga, notorycznego złodzieja, oszusta i włóczęgę, gdy kręcił się pomiędzy łatwowierną publicznością i ofiarowywał do kupna tombakowe pierścionki, jako złote. Wang już od dawna trudni się tym rodzajem oszustwa.

Z osłabienia, a może — z głodu, padł wczoraj nad wieczorem na ulicy Hetmańskiej 43-letni zarobnik Józef Zieliński. Prócz tego, że się upadając potłukł, przeciął sobie zębami język. Stacja ratunkowa, po opatrzeniu, poleciła Zielińskiemu udać się do szpitala.

Kamieniem w głowę uderzył niejaki Sitacz zarobnika Szczepana Alfowicza, zadając mu ranę tłuczoną, którą musiało pogotowie stacji ratunkowej opatrywać.

Przejechania. Wczoraj rano przyprowadził na stację ratunkową stójkowy zarobnika Stefana Malczaka, którego przejechał jakiś nieostrożny woźnica. Wieczorem znowu o pół do 9-tej wóz pocztowy przejechał na ulicy Kopernika dziecko 4-letnie Józefa Borniego, syna szewca. Oprócz stłuczenia 2 palców u lewej ręki i rany na twarzy tłuczonej, wybicia kilku zębów, dziecię na szczęście nie odniosło poważnych skaleczeń. Opatrzył go dr. Gołąb z pogotowia stacji ratunkowej.

Pokąsana przez psa. Marynię Palińską, 14 letnią córkę dozorcy domu, pokąsał wczoraj podejrzany pies. Rany dwie, które jej zwierzę zadało, wypaliło pogotowie stacji ratunkowej.

Ofiary wody. W Budzanowie podczas kąpieli w Serecie utonął 21-letni Jan Hałuszczyński.

W Jezupolu utonął podczas kąpieli w Bystrzycy 18-letni Jan Berezowski.

W Zbyszycach w pow. nowosądeckim znaleziono i wyciągnięto z Dunajca zwłoki 60-letniego włościanina Piotra Gabały z Jolnej, który idąc brzegiem, przypadkiem wpadł do wody i utonął.

Ze sfer kolejowych. Dr. Ignacy Wróbel, komisarz kolejowy i zastępca naczelnika biura dla spraw prawniczych i administracyjnych tutejszej dyrekcji kolejowej, zamianowany został przez ministerstwo kolejowe referentem tegoż oddziału.

Senat akademicki uniwertytetu Jagiellońskiego przesłał tym wszystkim uniwersytetom krajowym i zagranicznym, które w jego jubileuszu przez wysłanie delegatów, lub adresów gratulacyjnych, udział wzięły, pierwszy tom francuskiego tłómaczenia, dokonanego przez p. Rongiera, „Dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego“ prof. K. Morawskiego, wraz z podziękowaniem za współudział w jubileuszu. Także wszystkim instytucjom, korporacjom i pojedynczym osobom, które z okazji jubileuszu w jakikolwiek sposób uniwersytetowi Jagiellońs. życzliwość swą i sympatję objawiły, podziękował rektor w imieniu uniwersytetu piśmiennie za dowody tychże, zaznaczając, że ta piękna rocznica dowiodła, jak silnemi i licznemi są węzły, które wszechnicę Jagiellońską łączą ze społeczeństwem

Otrzymujemy następujące pismo od b. dyrektora teatru, p. Ludwika Hellera:

„Niektóre dzienniki doniosły, jakobym miał zamiar starać się wraz z p. Myszkowskim o teatr kaliski. Otóż oświadczam, że nie miałem i nie mam zamiaru podobnego, że nie myślę o prowadzeniu teatru prowincjonalnego, że więc pogłoska podobna jest tendencyjną, o której sprostowanie upraszam.“

Z naszej strony uczyniliśmy to już wczoraj.

Konfiskata. Otrzymujemy następujące pismo:

Pr. 142,00
5

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Ck. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie, orzekł na mocy §§. 489 i 493 uk. i § 37 u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w nrze 199 czasopisma „Dziennik Polski“ z dnia 20 lipca 1900, pod napisem „Pekin 20 lipca“ zawiera znamiona występku z § 491 uk., tudzież art. V ustawy z 17 grudnia 1862 nr. 8 Dpp. z r. 1863, a ck. Wyższy Sąd krajowy postanowił po wysłuchaniu ck. Nadprokuratora Państwa przychylić się do zażalenia ck. Prokuratorji Państwa we Lwowie i orzeczenie Trybunału prasowego z dnia 21 lipca 1900 Pr. 142, zmienić w ten sposób, że konfiskata telegramu „Pekin 20 lipca 1900“, umieszczonego w nrze 199 „Dziennika Polskiego“, także z powodu zachodzących znamion występku z § 24 ust. pr. zatwierdzoną być ma.

Wobec tego wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody:

W inkryminowanym artykule powtarzającym wprawdzie niedosłownie, ale niezawodnie najgłówniejszą treść artykułu w nrze 195 czasopisma „Dziennik Polski“ z dnia 16 lipca 1900, którego rozpowszechnienie prawomocnem orzeczeniem z 19 lipca 1900 Pr. 139 już raz zostało zabronionem, wystawia autor na publiczne pośmiewisko komendanta korpusu, jenerała zbrojmistrza, Fiedlera ze względu na jego działalność urzędową; co stanowi znamiona występku z § 491 uk. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 nr. 8 Dpp. z r. 1863, oraz § 24 ustawy prasowej

Lwów, dnia 4 sierpnia 1900.

Przyłuski.

Do Redakcji czasopisma „Dziennik Polski“, na ręce odpowiedzialnego redaktora, Pana dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego we Lwowie.

List samobójcy. Śp. Michał Grudziński, likwidator Banku zaliczkowego, który, jak to donieśliśmy, otruł się onegdaj rano w hotelu Warszawskim we Lwowie, pozostawił listy do znajomych i krewnych, a między innymi także list do dyrektora Banku zaliczkowego p. Terenkoczego. List ten obudził ogólne zajęcie, gdyż myślano, że zmarły podaje tam pobudki swego rozpaczliwego czynu, czego nie uczynił w listach pisanych do przyjaciół i rodziny. Przytaczamy przeto treść tego listu. Brzmi on: „Wielmożny Panie Dyrektorze! Od dłuższego już czasu czuję się bardzo niedobrze, prawdopodobnie umrę chodząc, bo całe widać życie moje z góry przeznaczone było na włóczęgę. Wybaczyć raczy pan dyrektor, że pismem tem niepokoję go — ale dopiero w razie, gdybym żyć przestał, dojdzie ono rąk pana dyrektora, a głosowi już z poza grobu, sądzę, że danem będzie powolne ucho. Nie mając nikogo z bliskich mi w tym kraju — bo paru serdecznych kolegów z powstania nie mieszka we Lwowie — a mając znowu bezwzględną wiarę w uczciwość i dobre pana dyrektora serce — zanoszę następującą prośbę“.

Tu pisze zmarły, iż stosunki jego majątkowe były fatalne, tembardziej, że musiał płacić długi za jednego ze swych byłych kolegów bankowych, a wyliczywszy swe długi, prosi p. Terenkoczego, aby je uregulował pieniądzmi z policy życiowej, z tantjemy, itp., aby żaden z kolegów życzliwych, którzy mu podpisywali weksle, żadnej nie poniósł szkody. List swój zakończył temi słowy: Proszę usilnie p. dyrektora, by raczył papiery moje, w biurku będące, przejrzeć i poniszczyć. W górnej szufladzie po prawej stronie jest krzyż żelazny mego ojca, który od najmłodszych lat moich pamiętam; możeby go dać można do jakiego kościoła. W biurku mojem w domu, jest w woreczku ziemia moja z Mazowsza, której szczypta peregrynowała ze mną po świecie całym. Otóż prosiłbym, by do trumny — jeżeli wogóle mieć ją będę — włożoną mi została. Papiery, jakie się znajdą, bądź to moje osobiste, bądź ś. p. ojca mego, chciałbym, by były wysłane do szwagra mego (podaje dokładny adres), może przydadzą się na co jego dzieciom. Jeszcze jedno: proszę zawiadomić o śmierci mojej siostrę Marję Ch., Siostrę Miłosierdzia, (podaje adres). Wychowaliśmy się od dziecka i jak dziecko też rodzone była przez nas kochaną — niech pomodli się za mnie. To już i wszystko; przepraszam pana dyrektora za obarczanie go moimi interesami, ale Pan pierwszy przyszedł mi z pomocą i poparciem, gdy znalazłem się bez chleba i z siwą już czupryną w Galicji, niechże dobroć jego wytrwa już do końca i ostatnią spełni prośbę. Proszę przyjąć zapewnienie o prawdziwej mojej wdzięczności — i Bóg zapłać. — *M. Grudziński.*

W parku Fleischmana grywały na przemian muzyki wojskowe 15 i 80 pp. Otóż ze strony bardzo kompetentnej uskarzano się przed nami na to, że przed kilku dniami jedna z tych muzyk grała nader niefortunnie. Podnieśliśmy to zaznaczając, że nie wiemy, która to była muzyka. W interesie prawdy należy zaznaczyć, że była to muzyka nie 15, ale 80 pułku, jednakże i jej winić o to nie podobna. Jak się bowiem dowiedzieliśmy, muzyka ta była całodziennym niemal marszem bardzo zmęczoną, to też nie dziw, że nie grała dobrze, jak zwykle.

Lekceważenie języka polskiego. Od jednego z ziemian z Królestwa, bawiącego chwilowo we Lwowie, otrzymujemy parę bardzo trafnych uwag o naszych lwowskich kawiarniach i restauracjach. Pan ten pisze:

„Zakłady te szczególną opieką i miłością otaczają język Bismarcka. To com tam widział i słyszał, wprawiło mnie w przykre zdumienie. W bardzo wielu tych restauracjach i kawiarniach, formalnie służba nas prowokuje. Jakby chcieli koniecznie popisywać się znajomością języka niemieckiego, prowadzą kelnerzy między sobą w tym języku głośny szwargot. Wczoraj byłem świadkiem, jak ci panowie otrzymali od pewnego szanownego staruszka, profesora gimnazjalnego stosowną nauczkę o winnym szacunku dla języka polskiego ojczystego, lecz ta nauczka miała skutek zaledwie czasowy, bo za chwilę wstrętny szwargot nadal drażnił uszy gości. Drugi fakt w tem samem miejscu utrwalił mnie na chwilkę w przekonaniu, że jestem w jakimś Berlinie lub Frankfurcie; chcąc bowiem przeczytać gazety polskie, musiałem przerzucić całe stosy różnych blatów i pressów i innym niemieckich piśmideł, zanim na polskie pismo natrafiłem; wogóle rzec można, że pisma polskie w restauracjach lwowskich są traktowane po macoszemu. Czyż wszystko to, zapytam, nie wygląda na prowokację naszej publiczności, w tak olbrzymiej przeciej swej części polskiej? Dla jakiej więc publiczności są przeznaczone te zakłady? Obowiązkiem obywateli lwowskich jest omijanie tych restauracyj i kawiarni, gdzie mowę naszą tak ignorują“.

Jakby na potwierdzenie słów szanownego królewiaka, papier listowy, na którym nam swe uwagi komunikuje, ma firmę hotelu, naprzód po niemiecku, a potem dopiero po polsku.

Ruch emigracyjny. W miesiącu lipcu br. wyjechało na robotę do Prus przez Oświęcim 625 osób z powiatów Biała, Cieszanów, Jarosław, Jaworów, Łańcut, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rawa ruska, Tarnobrzeg i Wadowice; wyemigrowało do Ameryki przez Oświęcim 382 osób, zaś powróciło z Ameryki przez ten sam punkt granicy 666 osób, a mianowicie: 638 do Galicji 1 na Bukowinę i 27 do Węgier.

Mistyfikacja. Czytamy w „Tygodniu samborsko-drohobyckim“: „Znowu jakieś nędzne indywiduum zmistyfikowało pisma codzienne we Lwowie fałszywem doniesieniem, że ks. Lityński, proboszcz w Czukwi pod Samborem się utopił. Wartoby takiego nędznika wykryć i radykalnie wyleczyć z tej manji“. Notatkę o tem samobójstwie powtórzyły pisma lwowskie za „Diłem“.

Pożary. W Chorzelowie uderzył d. 30 zm. około godz. 9 wieczorem piorun w stodołę dworską Jana hr. Tarnowskiego i spalił ją wraz z zawartem w niej zbożem, jakoteż cztery sterty przeszłorocznej słomy i wszystko siano i koniczynę ze zbioru tegorocznego. Szkoda wynosi około 14.000 k. — W Wojsłowie, w pow. mieleckim, zniszczył pożar zagrodę włościanina Płuty. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem. — W Partyni, w pow. mieleckim, spaliły się d. 25 zm. dwie zagrody wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi około 5000 k.

Smierć od pioruna. W Siwce kałuskiej uderzył dnia 27 z. m. o godzinie 1 po południu piorun w dom tamtejszego włościanina Henryka Zorna, w którym znajdowało się 12 osób. Byli to robotnicy polni, którzy schronili się przed ulewą do tego domu. Piorun wpadł przez komin do środka domu i zabił na miejscu 3 osoby, które przy kominie siedziały, inne zaś osoby, prócz chwilowego porażenia, wyszły bez szwanku. — W nocy z dnia 23 na 24 z. m. uderzył piorun w chatę Tomka Kuraczki w Mogilnicy, w pow. trembowelskim, a nie uszkodzając budynku, zabił śpiącą w nim 16-letnią dziewczynę Teklę Makodym.

Odznaki srebrne ze związku krajow. straży ochotniczej za 25-letnie należenie do korpusu straży ochotniczej w Przemyślu otrzymali pp.: Osiński, Krzysztoforski, Wunsch i Czernecki. Odznaki rozdzielił p. Cwiklicer, naczelnik straży pożarnej ochotniczej w Dobromilu.

Wścieklizna psów w Stanisławowie nie wygasa. Dzieje się to — pisze „Kurj. stanisław.“ — wskutek uporu właścicieli psów, którzy zwykle ukrywają podejrzane wypadki wścieklizny i pokąsania i dopiero wtedy donoszą o nich władzy, gdy pies ich wściekł się i pokąsał ludzi i psy inne. W ubiegłym tygodniu pies pana B. pokąsał parobka Stefana Paszyńskiego, który zaraz odjechał do dra Bujwida w Krakowie. W Knihininie „na Kolonji“ pies p. Ant. Dyniszczuka pokąsał jego 4-letniego syna Henryka. Sekcja wykazała, iż oba psy były wściekłe. Na tej Kolonji wściekły wieprz pokąsał dwoje dzieci.

Smierć i porażenie od pioruna. W Tartarowie, w domu niejakiego Lipy Lockera, mieszkała w jednym pokoiku na sezon letni wynajętym, żona kupca stanisławowskiego p. Barona, wraz z dwojgiem dzieci. P. Baronowa wybrała się na zakupno do Stanisławowa, a przy dzieciach została siostra jej, pna Stecklówna. Dnia 30 lipca podczas burzy, połączonej z grzmotami i piorunami, uderzył piorun w dom Lipy Lockera i zabił na miejscu zajętą przy kuchni pnę Stecklównę, a dwoje bawiących się w pokoju dzieci silnie poraził. Wezwany lekarz z Mikuliczyna zakopał porażone dzieci w ziemię aż po szyję i jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

† **Dorota hr. Malatesta**. Z Rzymu dochodzi wiadomość, iż zmarła tam 31 lipca śp. Dorota z ks. Jabłonowskich 1-mo voto hr. Krasińska, 2-do voto hr. Malatesta. Urodzona d. 5 sierpnia 1820 r., córka ks. Antoniego Jabłonowskiego i Pauliny z hr. Mniszchów, wyszła w r. 1841 za Stanisława hr. Krasińskiego z Zegrza, brata Adama, oraz nieżyjących Karola, Marji Kazimierzowej hr. Łubieńskiej i Pauliny Ludwikowej Górskiej. Z małżeństwa tego miała córki: 1. Jadwigę, zaślubioną w r. 1867 ks. Maciejowi Radziwiłłowi, dzisiejszemu prezesowi warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i warszawskiego Towarzystwa rolniczego; 2. Marję, zaślubioną w r. 1876 śp. Janowi hr. Krasickiemu. Owdowiawszy w r. 1848, śp. Dorota hr. Krasińska osiadła w Rzymie, gdzie weszła w r. 1854 w powtórne związki małżeńskie z Franciszkiem hr. Malatesta. Z małżeństwa tego miała syna Zygmunta, który ożenił się z panną Emmą hr. Plater-Zyberkówną, córką śp. Stanisława i Marji Teresy z hr. Borchów. Śp. Dorota hr. Malatesta była kobietą niepospolitych przymiotów umysłu i serca, dzięki którym zajmowała w Rzymie wybitne wśród tamtejszej arystokracji stanowisko. Szlachetna i pobożna, prowadziła życie skromne, a mimo to salon jej był w Rzymie prawdziwie salonem w wielkim stylu i stanowił jedno z najwybitniejszych i najwięcej znanych ognisk życia towarzyskiego. Bywali tam artyści, przedstawiciele arystokratycznych rodów, dyplomaci itd.; spotykali się nawet uczestnicy i stronnicy wprost przeciwnych obozów.

Król Humbert o swojej koronie. W Monzy, gdzie król Humbert tak tragicznie zakończył życie, wypowiedział on przed kilku laty zdanie, że korona królewska często przygniata czoło, tak, że z czasem może się stać koroną cierniste. Dzienniki włoskie cytując ten aforyzm, przypominają z tego powodu następujące zdarzenie: Dwóch chłopców uciekło z wioski odległej o pół mili od Monzy, aby zobaczyć we własnej osobie króla, który wówczas przebywał w swej letniej rezydencji w Monzy. Gdy król Humbert spacerując przyszedł naprzeciw nich, sprzeczali się, czy on jest rzeczywiście królem, gdyż nie ma na głowie korony, poczem jeden z nich zdobył się na odwagę i zapytał wprost, czy on jest królem. Król-Humbert potwierdził przyjaźnie pytanie, a gdy go mały chłopak dalej zapytał, czy on nosi koronę tylko w dni świąteczne, odpowiedział król poważnie: „Nie moje dziecko, u mnie jest tylko wtedy święto, kiedy zapomnę, że dźwigam koronę. Ale ty tego jeszcze nie rozumiesz“. Na pamiątkę tego spotkania podarował król uradowanym chłopakom złotą monetę z portretem, ale bez korony na głowie.

Wieści o Andrée'm. Ze Sztokholmu donoszą, że w tych dniach, w sali posiedzeń akademji, otwartą została w obecności znanych podróżników Nordenskjöld'a i Nathurst'a oraz innych uczonych i fachowców, beczułka sygnalizacyjna Andrée'go, znaleziona niedawno pod Islandją. Nosi ona napis: „Wyprawa podbiegunowa Andrée'go nr. 3. 1893“ i straciła tylko kolor, zresztą jest zupełnie nieuszkodzona. Z Nowego Jorku donoszą, że syn pastora kanadyjskiego Jerzy Renison, powrócił z Moos Faktory, najbardziej na północ położonego siedliska Towarzystwa Hudson Bay, do Fort Willijam w Ontario; opowiada on, iż Indjanie, którzy wiosną polowali na wschodniem wybrzeżu zatoki Hudsońskiej, przynieśli wieści, mogące rzucić światło na los Andrée'go. — Opowiadali oni, że znaleźli na północ od Fort George zwłoki dwóch mężczyzn, trzeci mężczyzna zaś konał; mowa jego była dla nich niezrozumiała, ale pewni są, że nie mówił po angielsku: wkrótce po ich przybyciu zmarł. Nieopodal znaleźli następnie szczątki łodzi, oraz książki i papiery. Towarzystwo Hudson Bay wysłało tedy pod wodzą tych Indjan wyprawę, aby zebrać owe szczątki. Przypuszcza ono, że są to ślady Andrée'go, gdyż w ciągu ubiegłej jesieni widziano wielki balon, szybujący ponad Nissanaho ku północy.

Fałszowanie produktów. Z Warszawy donoszą, że pomimo tylokrotnych zakazów i ostrzeżeń o szkodliwości sacharyny, używanej do sporządzania soków i napojów chłodzących, zamiast cukru, wyniki 373 analiz, dokonanych w laboratorjum miejskiem, dowiodły, że aż w 234 sklepikach i szałasach, sprzedających wodę sodową i napoje chłodzące, sacharyna zamiast cukru była w użyciu. „Gazeta polic.“ ogłasza właśnie listę niesumiennych sklepikarzy, u których zapasy w ten sposób zatrutych soków i napojów zostały zniszczone, a winni, prawie wyłącznie żydzi, pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Jak to ładnie, że u nas nic takiego się nie dzieje... My nigdy nie czytamy takich urzędowych sprawozdań, więc oczywiście nie fałszują u nas napojów...

Wrażenia spadających. Spadający w głęboką przepaść, leci często kilkanaście sekund. Jakże okropne muszą być te chwile, tak sobie dotychczas wyobrażano — doświadczenie jednakże czego innego poucza. Kilka osób, dla których upadek tego rodzaju nie był śmiertelnym, jednogłośnie zapewniają, że lecąc, słyszeli jakąś muzykę, że myśli ich przebiegały mózg z szybkością stokrotnie powiększoną ani śladu strachu i rozpaczy z cichą rezygnacją rozmyślali o położeniu pozostawionej po ich śmierci rodziny a co najdziwniejsze, nie odczuwając bolu, słyszeli najwyraźniej odgłos uderzenia własnej głowy o stwardniałą skorupę śniegu W tej chwili ustawała wszelka przytomność, lecz czas poprzedniego spadania, wydawał się nieskończenie długim. Członek klubu alpejskiego, profesor geologji, Heim, wchodząc bieżącego roku na wysoką górę w Alpach, stąpił niebacznie na śnieg, zawieszony nad przepaścią i spadł w nią. Gruba warstwa miękkiego śniegu na dole ocaliła mu życie. Miesięcznik „Physische Studien“ podaje relację tego wypadku prof. Heima: potwierdza on w niej w zupełności rodzaj wrażeń, przez innych w podobnych razach doznawanych.

Ciekawe małżeństwo. W dniu 28 lipca w kościele parafialnym w Nowomińsku, zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Marją Cortay, Paryżanką, a włościaninem ze wsi Wólki Suchożebrskiej, w pow. siedleckim, Piotrem Wołoszem. Ona ma lat 29, on 34. Panna Cortay od lat kilkunastu była guwernantką w różnych domach ziemiańskich w okolicach Paryża, Lublina i Warszawy i oto, bawiąc od dwu miesięcy w majątku Osinach, pod Nowomińskiem, u p. Andriollowej, poznała parobczaka vel ogrodniczka, Wołosza, w którym rozkochała się na zabój i idąc za popędem serca, w dniu tym stanęła z nim na kobiercu ślubnym. Jest to inteligentna i dosyć miłej powierzchowności panienka, pochodząca z dobrej rodziny we Francji. Wołosz od lat kilku był parobkiem u b. właściciela Osin. p. Komorowskiego, a po nabyciu przez panią Andriollową majątku Osiny, zaczął się uczyć przy dawnem zajęciu ogrodnictwa. Wołosz umie zaledwie sylabizować po polsku. Ślub tej pary (ona w bieli, on w odświętnej marynarce) odbył się wobec tłumu ciekawych tak z Nowomińska, jak i jego okolicy. Panna młoda składała przysięgę w języku francuskim, pan młody po polsku.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny**. Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz drugi „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; we czwartek (po raz ostatni) „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

* **Colosseum Thorna**. Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9

* **Jasnowidząca Holenderka**, występująca obecnie w Colosseum Thorna, wywołuje codziennie sensację. Holenderka ta bowiem, bez mowy i porozumienia się, wszystko widzi z zawiązanemi oczyma, zna każdy przedmiot jawny i ukryty, czyta z odległości kilkudziesięciu metrów, rachuje liczbami pomyślanemi, zna nazwisko i wiek każdej osoby, tak, że widzowie napróżno zachodzą w głowę, w jaki sposób ten proceder się odbywa. — Jest to nowością dla Lwowa w całem tego słowa znaczeniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na restaurację Wawelu złożył w naszej administracji hr. Artur Russocki, ze Lwowa 2 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Przyszła orkiestra teatru lwowskiego składać się będzie, jak donosi „Nar. Politika“, z 56 członków. Nowo angażowany przez p. Pawlikowskiego dyrektor opery p. V. Celansky, zajęty jest obecne układaniem kompletu. Pierwszym skrzypkiem będzie p. Bohuslav Lhotský, pierwszym wiolinczelistą p. Bedřich Vàska, pierwszym kontrabasistą p. V. Kuchynka. Prócz tego zaangażował wielu innych. Tak więc i tu będziemy mieli ludzi nowych — a na pociechę starych dodać chyba należy, że już 10 z nich zostało angażowanych do Pragi, Zagrzebia i Lublany.

Ostatni numer „Tygodnika narodowego“ — wychodzącego pod redakcją znanego publicysty Klemensa Kołakowskiego, — stwierdza ciągły i faktyczny rozwój tego pisma. Oprócz licznych utworów literackich (z pośród których wyróżnić należy wyborny i pełen plastyki szkic dra Jana Stella-Sawickiego), zawiera on liczny szereg artykułów zarówno aktualnych, jak jędrnych i zajmujących. Ciętą satyrą odznacza się zwłaszcza „List ze Lwowa“ pióra *Strachajły*, który tym III z rzędu w „Tygodn. narod.“ „Listem“ swoim, zdradza utalentowanego, a ze stosunkami naszymi wybornie obeznanego humorystę.

Pierwsze przedstawienie „Quo vadis“ w przeróbce Barreta, odbędzie się w Wodewilu warszawskim dnia 11 bm.

Nowa komedja. Zofja Mellerowa, autorka kilku utworów scenicznych, napisała komedję p. t. „Podwójna buchalterja“, która wystawiona zostanie na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

„**Orlę**“, słynna sztuka Rostanda, ma być przerobiona na operę. Muzykę komponuje Izydor de Lara, autor „Messaliny“.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Truskawcu.

Truskawiec 6 sierpnia.

Wczoraj odbyło się u nas odsłonięcie pomnika Mickiewicza. W parku „Adamówka“ koło deptaka, na tle zieleni bieleje wyrzeźbione w białym marmurze oblicze wieszcza, przedstawionego w wieku młodzieńczym. Popiersie ustawione na wysokim postumencie, rzeźbił artysta p. Tadeusz Barącz. Pomnik stanął ze składek gości kąpielowych i dzięki gorliwości zarządu, który na ten cel urządził był szereg obchodów.

W sobotę wieczorem odbył się w sali zakładowej uroczysty wieczorek muzyczno-wokalny przy współudziale gości kąpielowych, uświetniony artystyczną grą prof. K. z Sambora, na wiolonczeli. Głównym dniem uroczystości była niedziela. Truskawiec przyozdobiony był odświętnie; wille przyozdobiono flagami i chorągiewkami o barwach narodowych, a po obu stronach głównej drogi ustawiono wysokie maszty, ozdobione festonami z zieleni i chorągwiami. Przy wejściach do ogrodu przed łazienkami ustawiono z obu stron bramy tryumfalne. Podobnie przybraną była „Adamówka“.

W niedzielę rano kapela zakładowa odegrała hejnały i pobudkę, a o godz. ½10 rano po nabożeństwie w kaplicy zakładowej, ruszył pochód do pomnika, poprzedzony przez stryjską orkiestrę kolejową. Pochód otwierały dzieci szkoły truskawieckiej i szkół okolicznych miejscowości, które niosły wiązanki kwiecia, a dalej posuwał się cały szereg deputacyj, niosących wieńce: od gości kąpielowych, od lekarzy zdrojowych, od Czytelni stebnickiej, od młodzieży gimnazjalnej i w. i., w końcu mnóstwo publiczności. Pochód ugrupował się do koła pomnika, poczem nastąpiło odsłonięcie.

Przemawiali: prezes klubu dr. E. Krzyżanowski, oddając pomnik zarządowi zakładu. imieniem gości kąpielowych, dalej dyrektor p. Mizerski imieniem zarządu i akademik p. Milko w imieniu młodzieży. Wieńce złożono u stóp pomnika, a dziatwa obsypała go kwieciem. Nastąpił powrót do zakładu, gdzie rozdano obrazki na pamiątkę uroczystości.

Popołudniu odbyła się w parku przed „Nowemi łazienkami“ tombola, a wieczorem zapłonęły w parku i we wszystkich willach lampiony, oraz ognie bengalskie.

Przy dźwiękach orkiestry przechadzały się roje publiczności w czarownem świetle lampionów; ożywienie i ruch były niezwykłe. Po-

goda sprzyjała przez cały czas. Wieczorem tańczono ochoczo w sali zakładowej do późna.

Kolonja hrebenowska.

Wczoraj powróciła po trzytygodniowych wakacjach, pierwsza serja chłopaków z kolonji na Zełemiance w Hrebenowie. Blade, anemiczne liczka chłopców przed wyjazdem, okrasił rumieniec; znać, że choćby tylko tak krótki pobyt na świeżem górskiem powietrzu i kąpiel w Oporze, jak łza przejrzystym, robią swoje. Ale to jeszcze nie wszystko. Wiele robi także i sposob życia na kolonji i ojcowskie, — rzec można, — obejście się kierowników kolonji z dziećmi.

Mieliśmy sposobność osobiście się przekonać o prowadzeniu hrebenowskiej kolonji i musimy przyznać, że ci, którym nadzór nad młodzieżą poruczono, odpowiadają nietylko najzupełniej przyjętym na się obowiązkom, ale robią to z zamiłowaniem prawdziwych przyjaciół młodzieży, a nawet z pewnem poświęceniem. Przypatrzmy się takiemu jednemu dniowi kolonistów:

Rano o godzinie w pół do 7 wstaje dziatwa z łóżek, ubiera się, myje, czyści. Potem śniadanie; po niem ćwiczenia gimnastyczne i zabawy. Następnie o godz. w pół do 10 drugie śniadanie. Kąpiel w Oporze. O w pół do 1 obiad. Po obiedzie odpoczynek, potem znowu gry, pisanie listów, czytanie książek itd. Popołudniu kąpiel, później podwieczorek, raport, zabawy, kolacja i spać... To rozumie się program dnia, gdy jest ładnie; w czasie słoty zabawy i gry odbywają się we wspólnej sali.

Wszystko tu dzieje się na komendę, na głos trąbki „oficera", którym jest najstarszy z młodzieży. Trąbka wzywa do śniadania i obiadu, do raportu, do kąpieli i z kąpieli. W salach sypialnych czysto i porządnie, choć ubogo — ale to nie wina kierownictwa kolonji — czysto także około samych chłopaków, którzy tu czy chcą. czy nie chcą, muszą się nauczyć porządku. Wikt zdrowy i dostatni, nie pozostawia nic do życzenia.

A teraz jeszcze słów parę o kierownictwie. Istotnie dziwnie harmonijnie dobrała się trójka, która — że się tak wyrazimy — wzajemnie się uzupełnia. Tegoroczny dyrektor kolonji hrebenowskiej p. Wilhelm Nowicki, to uosobiona dobroć i łagodność chodząca. Powaga wrodzona musi mu jednać szacunek kolonistów. Pedagogiczny kierownik kolonji p. Karol Moos, surowy na oko, jak przystało na komendanta, ale to tylko pozornie. Pod chłodną tą pokrywą mieści się dusza, oddana wychowaniu młodzieży w zupełności. Jak dobry komendant musi być surowym, ale jest i sprawiedliwym. W rękach p. Moosa spoczywa prócz kierunku pedagogicznego i apteka podręczna na wszelki wypadek. Trzeci, najmłodszy, p. Karol Mrzygłód, reprezentuje już żywioł weselszy. Dowcipny i rozmowny, łagodzi powagę p. Nowickiego i surowość p. Moosa, a młodzież go bardzo lubi za to... jak młodzież.

Z pewnością z żalem opuszcza młodzież te strony, które jej dają wiele miłych wspomnień, i zdrowie na długie następne miesiące, i żałować tylko należy, że sprawa kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkolnej, tak pięknie u nas przed laty 18 zainicjonowana, nie rozwija się jakoś. Społeczeństwo nasze stanowczo za mało robi w tym kierunku i byłoby dobrze, gdyby ci, co może i mieliby zamiar uczynić coś w tej materji, byli łaskawi od czasu do czasu przypatrzeć się z bliska tym koloniom — nie z opisów. Ręczymy, że wynieśliby stamtąd wiele, bardzo wiele miłych wrażeń, a zarazem poznaliby, że należy wszelkiemi siłami wspierać instytucje, od których w pewnej części zależą losy przyszłego pokolenia.

Przyjazd Czechów.

Kraków 7 sierpnia.

Młodzież czeska tj. uczniowie szkół średnich, oraz kilku akademików, w towarzystwie profesorów, katechetów, nauczycielek, żon i córek profesorów, razem 380 osób, gości w Krakowie. Pociąg wiozący gości czeskich wjechał na peron w niedzielę popołudniu o godz. trzy kwadranse na 6. Powitała go „Harmonja" dźwiękiem hymnu czeskiego „Kde domov mój", „Hej Slovane" i naszą „Jeszcze Polska nie zginęła", a młodzież gimnazjalna, tworząca szpaler, oraz dość licznie — mimo słoty — zebrana publiczność gromkimi okrzykami: „Na zdar!", „Niech żyją Czesi!". Pierwsi witali miłych gości pp. komitetowi z prof. drem Henrykiem Jordanem, który w krótkich, serdecznych słowach dał wyraz radości Krakowian z powodu przybycia pobratymców, podniósł potrzebę zacieśniania węzłów przyjaźni polsko-czeskiej i wyraził nadzieję, że związek serdeczny między bratnimi narodami wzmocni się, gdy wrażliwe dusze młodzieży czeskiej poznaią tu nasze pamiątki, to, co stanowi nasze ideały, naszą chlubę i nasze bole.

Imieniem przybyłych odpowiedział bardzo serdecznie kierownik wycieczki prof. dr. Podstranecky.

Następnie w długiej kolumnie, z orkiestrą na czele, przygrywającą marsze narodowe, ruszono do miasta. Mimo deszczu, Krakowianie wylegli tłumnie na ulice, zwłaszcza zaś przy Rondlu zebrało się sporo publiczności, która wznosiła okrzyki na cześć gości czeskich.

Gdy pochód zatrzymał się na placu św. Ducha przed kwaterą przeznaczoną dla pań czeskich, wystąpił raz jeszcze prof. dr. Podstranecky z krótkiem ciepłem przemówieniem: wyraził radość z pobytu w murach prastarego Krakowa, zapewniał, że młodzież czeska reprezentuje wszystkie warstwy, podnosił, że Czesi i Polacy wspólne mają ideały i jednych i tych samych wrogów, dziękował z serca za gorące przyjęcie i zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!"

Prof. dr. Jordan odpowiedział: Żałuję, że pogoda tej chwili podniosłej nie sprzyja i że wskutek tego nie takie przybyły tłumy na wasze powitanie, jakbyśmy pragnęli. Raczcie też wybaczyć, że nie widzicie tu wszystkich tych, którzyby niewątpliwie pospieszyli uścisnąć wam dłoń, gdyby nie pora wakacyj, podczas których gród nasz pustoszeje. Witajcie nam raz jeszcze serdecznie. Cieszymy się całem sercem zwłaszcza z przybycia tak licznego zastępu młodzieży, bo wierzymy, że jej wrażliwe serca odczują tu naszą historję, nasze ideały i nasze boleści. Przez młodzież utrwalą i zacieśnią się węzły serdeczne między pobratymcami, co daj Boże! Niech żyją Czesi!

Imieniem Besedy czeskiej krakowskiej i Czechów, przebywających w Krakowie, witał rodaków z Czech p. Dostalik, ofiarując im gościnę w Besedzie, za co prof. Podstranecky podziękował serdecznie, wyrażając radość, że i tutaj spotyka Czechów.

Wreszcie pod przewodnictwem reprezentantki komitetu pań polskich, p. drowej Najdlowej, ruszyły Czeszki do swoich kwater w szkole wydziałowej żeńskiej, a młodzież i panowie pod przewodnictwem pp. komitetowych do szkoły św. Scholastyki.

Wieczerzę spożyli goście czescy w Besedzie w restauracji Johna.

Dziś po wysłuchaniu mszy św. w kościele Panny Marji o g. 8, rozpoczęli goście zwiedzanie miasta.

Wyjazd do Zakopanego nastąpi dopiero w środę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5146 sztuk. W tem było z Galicji 230 sztuk, z Bukowiny 117 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o .50 koron.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 6 sztuk. Wołów z Galicji sprzedano 29 sztuk po 62—67 koron., 119 sztuk po 68—72 k., 110 sztuk po 73—76 k., 26 sztuk po 77—80 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—68 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 38—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·60; żyto gotowe 11·40 do 11·60, żyto na termin 11 — do 11·50; owies obroczny 12·— do 12·50, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych, u nas usposobienie słabe trwa niezmiennie, a ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 7 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·14 do 8·15; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·44 do 7·45; kukurydza na maj-czerwiec od 5·23 do 5·24, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·50 do 6·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·50 do 6·52; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·65 do 5·66, rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80, na wrzesień-październik od 13·80 do 13·90; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 7 sierpnia *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·13 do 8·14, na październik od 7·82 do 7·83; żyto na kwiecień 7·31 do 7·33, na październik od 7·02 do 7·04; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·34 do 5·36; kukurydza na maj 1901 r. od 4·90 do 4·91, na sierpień od 6·31 do 6·32, na wrzesień od 6·20 do 6·21; rzepak na sierpień od 13·40 do —·—. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

Wiedeń 7 sierpnia *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 29·50 do —·— Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 31 — do —·—. Spirytus od koron 44·40 do 44·80 Tendencja słaba.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Rzym 7 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyła izba deputowanych posiedzenie, poświęcone pamięci zmarłego króla. Sala i galerje były przepełnione. Prezydent izby poświęcił królowi gorące wspomnienie pośmiertne, przyjęte żywymi oklaskami. Prezydent ministrów Saracco przyłączył się do wywodów poprzednika, a mowę jego nagrodzono również hucznymi oklaskami. Następnie odczytał prezydent wśród oklasków liczne telegramy kondolencyjne od różnych parlamentów i członków parlamentów zagranicznych. Wielu deputowanych postawiło różne wnioski, dotyczące uczczenia pamięci króla Humberta, między nimi np. także, by sala izby deputowanych była przez 6 miesięcy żałobnie udekorowaną; dalej biuro prezydjalne izby ma wręczyć królowi Wiktorowi Emanuelowi i królowej Małgorzacie adresy, pamięć króla ma być uczczoną przez ustawienie pomnika, każdy z deputowanych ma prawo przyłączyć się do biura prezydjalnego, przy wręczeniu wspomnianych wyżej adresów. Stawiane wnioski witano oklaskami.

T u r a t i złożył w imieniu socjalistów oświadczenie, w którem zawierał się protest przeciw zamachowi na Humberta. Każdy człowiek ma prawo do życia, a mordy polityczne nie mają żadnego celu i sensu.

Z kolei deputowany P a n t a n o odczytał podobne oświadczenie w imieniu republikanów. Przy słowach: „nasza grupa przyłącza się również do bolu" itd. usłyszano z izby głos: „Łzy krokodyle." Pantano woła: „My nie spekulujemy tak, jak wy, na zbrodnie." Te słowa wywołały długotrwałą wrzawę, tak, że Pantano nie mógł czytać dalej swego oświadczenia. Mimo formalnego wezwania, aby Pantano cofnął swe wyrażenie, wrzawa ani na chwilę nie ustawała, tak, iż choć mowca czytał donośnym głosem dalej deklarację, nie można było wcale zrozumieć jej treści. Gdy skończył, wrzawa ucichła. Prezydent ministrów zabrawszy głos, przyłączył się do postawionych wniosków ku uczczeniu pamięci króla, wszystkie też wnioski zostały wśród żywych oklasków uchwalone wszystkimi głosami, z wyjątkiem socjalistów i republikanów. Prezydent izby zaprosił deputowanych do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych i zawiadomił, że król Wiktor Emanuel złoży w sobotę przysięgę na konstytucję wobec obu izb.

Rzym 7 sierpnia. „Tribuna" zapewnia, że sądy znają już całą organizację spisku, w który uwikłani są anarchiści, aresztowani dotychczas. Jeżeliby się udało zaaresztować owego nieznanego blondyna, który był z Brescim w Monzy, to wstępne śledztwo byłoby w przeciągu tygodnia skończone. Zarazem potwierdza się wiadomość, że duszą spisku był Malatesta.

Genewa 7 sierpnia. Generalny prokurator doniósł dziś Luccheniemu, w nadziei, że wywoła tem jakie zeznania co do istniejącego spisku, o śmierci króla Humberta. Lucchenі nie dał się jednak nakłonić do podania jakichkolwiek wiadomości o spisku.

Chicago 7 sierpnia. Przyszło tu onegdaj do starcia pomiędzy anarchistami a urzędnikami policji. Policja musiała użyć broni, przyczem 5 osób zostało ciężko ranionych. Pięć osób aresztowano, między niemi wdowę po anarchiście Parsonsie, który przed kilku laty został ścięty.

Rzym 7 sierpnia. Aresztowani brat i szwagier Bresci'ego, oraz i inni anarchiści z Prato, będą i nadal zatrzymani w więzieniu. Zdaje się, że wszyscy oni wiedzieli o zamiarze zamordowania króla Humberta.

Rzym 7 sierpnia. Skoro król dokona złożenia przysięgi na konstytucję, będą z kolei senatorowie, a następnie deputowani wezwani do zbiorowego złożenia przysięgi.

Rzym 7 sierpnia. Posiedzenie senatu. Sala i galerja przepełnione. Wiceprezydent Cannizzaro i prezydent gabinetu Saracco wygłosili mowy, poświęcone zmarłemu królowi, które przyjęto hucznymi oklaskami. Oklaski ponowiły się, gdy wiceprezydent wspomniał o królu Wiktorze Emanuelu i królowej-wdowie Małgorzacie. Następnie odczytano nadeszłe depesze kondolencyjne, poczem po przyjęciu uchwalonych przez izbę deputowanych wniosków, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 7 sierpnia. Arcyksiążę Rainer, jako zastępca cesarza na pogrzebie króla Humberta, wyjechał dziś rano do Rzymu; równocześnie wyjechała tam deputacja 28 pułku piechoty.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że doniesienie o samobójstwie Lihungczanga nie potwierdza się. Admiraał Seymour powrócił tu z Nankinu. Do pewnego cudzoziemca, który na werandzie czytał książkę, dał jakiś Chińczyk trzy strzały. Kule przedziurawiły książkę nie raniąc owego cudzoziemca. Wojska chińskie udają się nawet z prowincyj, przyjaźnie dla cudzoziemców usposobionych, na północ.

Simla 7 sierpnia. Czwarta indyjska brygada otrzymała nakaz udania się do Chin.

Wiedeń 7 sierpnia. Podług telegraficznej wiadomości, okręt „Cesarzowa i królowa Marja Teresa" przybył wczoraj do portu Wu-sung, skąd po kilkugodzinnym pobycie udał się w dalszą drogę do Taku. Na pokładzie wszyscy zdrowi.

Waszyngton 7 sierpnia. Według doniesień z Czifu pod datą 6 b. m., donosi angielski okręt do rozbijania łodzi torpedowych „Fame" nieurzędowo, że w niedzielę popołudniu odbyła się ośmiogodzinna bitwa pod Peitsang, przyczem sprzymierzeni utracili 1200 zabitych i rannych, przeważnie Rosjan i Japończyków. Chińczycy cofnęli się ostatecznie.

Pod tą samą datą donosi depesza Remeya z Czifu także, że 16 tysięcy sprzymierzonych od świtu dnia 5 b. m. toczyło z Chińczykami poważną walkę.

Wiedeń 7 sierpnia. Z powodu śmierci kapitana austro-węg. okrętu „Zenta", Thomanna" i 3 innych żołnierzy austro-węg. eskadry w Chinach, wydał komendant marynarki admirał Spaun rozkaz dzienny, zawiadamiający, że cesarz wyraził marynarce swe współczucie z powodu tej straty, oraz najwyższe zadowolenie z działalności i wierności austro-węgierskiej marynarki. Cesarz zachowuje dla poległych na polu walki gorące wspomnienie i spodziewa się, że cała marynarka podziela żałobę, jaka okryła wdowę po Thomannie. Cesarz przesłał wdowie po Thomannie swe najwyższe współczucie wraz z najwyższem uznaniem i zadowoleniem ze służby zmarłego małżonka i wspomniał przytem o zasługach, jakie Thomann położył około zmarłej cesarzowej. Imiona innych poległych żołnierzy mają być, skoro tylko wiadomość o nich nadejdzie, natychmiast podane do wiadomości monarchy. Admirał Spaun dodał w rozkazie, że te najwyższe wyrazy znajdą w sercu każdego z członków marynarki żywe echo.

Petersburg 7 sierpnia. Z Chabarowska donoszą pod datą 3 b. m., że z Charbina i innych miejscowości przy linji północno-chińskiej kolei żelaznej położonych, uciekają wszyscy urzędnicy wraz z rodzinami przed napaścią chińską. Do Chabarowska przybyło już ich kilka tysięcy; wielu jest rannych.

Jeneralny gubernator utworzył osobną komisję, która zajmuje się opatrzeniem przybyłych.

Londyn 7 sierpnia. W izbie gmin odczytał podsekretarz parlamentarny Brodrick telegram Czung-li-jamenu z dnia 30 lipca, w którym powiedziano, że wszyscy zagraniczni posłowie są w dobrem zdrowiu, że dostarcza im się wszelkich środków żywności i że władze chińskie utrzymują z nimi przyjacielskie stosunki; ukończenie zaś rokowań o przewiezienie posłów pod eskortą chińską do Tientsinu, oczekiwane jest każdej chwili.

Brodrick podał następnie do wiadomości telegram angielskiego konsula w Tintsinie, donoszący, że marsz wojsk sprzymierzonych rozpoczął się 4 sierpnia.

Londyn 7 sierpnia. Dzienniki donoszą z Szangaju 5 sierpnia, że dla ochrony tamtejszego konsulatu angielskiego, wysadzono na ląd działa. Donoszą również o edykcie cesarskim z dnia 2 sierpnia polecającym udzielanie opieki krajowcom, którzy przyjęli wiarę chrześcijańską.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zamach na szacha perskiego.

Wiedeń 7 sierpnia. Cesarz przesłał szachowi perskiemu gratulacje z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Paryż 7 sierpnia. Podług dzienników, aresztowany dopiero co anarchista Vallette mógłby być po kilku dniach znowu wypuszczony na wolność, gdyż nie udowodniono mu należenia do zamachu Salsona.

Kraków 7 sierpnia. Wycieczka młodzieży czeskiej przybyła onegdaj wieczorem do Krakowa. Przyjął ją i powitał komitet specjalny z drem Jordanem na czele i rozkwaterował po budynkach miejskich. Dzień wczorajszy po nabożeństwie w kościele marjackim, przeznaczony był na zwidzanie tego kościoła i innych pamiątek Krakowa. Popołudniu wycieczka do Wieliczki.

Kraków 7 sierpnia. W niedzielę popołudniu jakiś nieznany mężczyzna uprowadził maleńką 4-letnią dziewczynkę z plant. Zatrzymano go na Błoniach. ale on pozostawiwszy dziecko uciekł.

Kraków 7 sierpnia. Zmarł tu Józef Koneczny, emer. urzędnik kolejowy w wieku 79 lat. Zmarły był ojcem literata dra Feliksa Konecznego, amanuenta bibljoteki Jagiellońskiej.

Budapeszt 7 sierpnia. Dr. Koerber wyjechał dziś rano z powrotem z Ratot do Wiednia.

Wiedeń 7 sierpnia. Wczoraj wieczór zastrzelił się drugi sekretarz tutejszej ambasady angielskiej, sir Hugh Grosvener. Powody samobójstwa nieznane.

Monceau les mines 7 sierpnia. Z powodu posiedzenia syndykatu związków robotniczych, urządzili członkowie syndykatu strejkowego, którzy byli przeciwni utworzeniu tamtego syndykatu, hałaśliwe demonstracje, poczem powybijali okna, powywalali drzwi lokalu, w którym się odbywało posiedzenie i wznosili okrzyki „Śmierć prefektowi". Wiele osób zostało przytem zranionych, a sam prefekt ugodzony kamieniem. — Cztery osoby aresztowano.

Bielefeld (w Westfalji) 7 sierpnia. Z powodu poświęcenia pomnika ks. Ferdynanda Wilhelma na Sparenbergu, wygłosił cesarz niemiecki mowę, w której wskazał, że wielki ten książę położył fundament pod gmach królestwa pruskiego, a tem samem i państwa niemieckiego. Może mnie będzie danem — mówił dalej cesarz — urzeczywistnić część jego marzenia. Drogę przez morze, którą on mógł zaledwie zaznaczyć, możemy teraz brać w wielkim zakresie, ponieważ mamy teraz zjednoczoną ojczyznę niemiecką. Jeżeli każdy swe żądanie pojmuje tak, jak on, czeka jeszcze tę ojczyznę wielka przyszłość.

Wiedeń 7 sierpnia. Wczoraj odbyła się tu, na skargę pewnego kelnera, rozprawa o obrazę honoru przeciw posłowi do rady państwa Mittermayerowi. Ponieważ p. Mittermayer na rozprawie się nie jawił, został skazany *in contumatia* na 14 dni aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Hamburg 7 sierpnia. Wobec doniesień dzienników, jakoby na jednym z przybyłych tu okrętów wydarzył się wypadek dżumy, stwierdzają co następuje: W dniu 30 lipca wpłynął do tutejszego portu okręt, na którym jeden z podróżnych zachorował na tyfus. Chorego przewieziono natychmiast do szpitala. W dniu 4 sierpnia wystąpiły u chorego objawy, które wzbudziły podejrzenie, że może to być inna o wiele niebezpieczniejsza słabość. Wobec tego zarządzono surowe środki ostrożności. Chorego izolowano w osobnym oddziale dla chorób epidemicznych, a równocześnie wszystkich, którzy z nim przedtem byli w styczności poddano obserwacji lekarskiej.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Tymczasowy dworzec kolejowy we Lwowie. Wczoraj rano o godzinie 10 minut 20 odszedł ostatni pociąg z dotychczasowego starego dworca kolejowego. Następny pociąg przybył z Rzeszowa o godzinie 11 minut 45, ale zajechał już na dworzec prowizoryczny, który stanął po drugiej stronie dotychczasowego, po drugiej stronie toru kosztem 80.000 koron. Tam też skierowany będzie cały ruch pociągów osobowych i towarowych. Wielki plac przed peronem, pokryty torami, zostanie na czas przebudowania zupełnie z wagonów opróżniony i przecięty dwoma krytymi korytarzami. Jeden, mający ujście obok poczty, będzie służył do wychodu dla przyjeżdżających, drugim, zbudowanym od strony byłego dworca czerniowieckiego, będą wchodzili na dworzec ci, co wyjeżdżają ze Lwowa.

Sprawa Krattera. Dr. Fryderyk Kratter, oskarżony o sprzeniewierzenie depozytów swoich klientów, został z początkiem lipca oddany pod obserwację sądowo-lekarską, albowiem dokonane przez niego defraudacje, jakoteż ucieczka do Ameryki, następnie bardzo rychły jego powrót, a wreszcie usiłowane samobójstwo w Krakowie w pociągu, wskazują na zboczenie umysłowe u niego. Chodzi więc obecnie o orzeczenie sądowo-lekarskie, co do jego poczytalności.

Kobiety na uniwersytecie. Z Wiednia donoszą, iż wkrótce ma być ogłoszone dopuszczenie kobiet jako zwyczajnych słuchaczek medycyny i farmacji na wszystkich austrjackich uniwersytetach.

Morderstwo. Z Tenczynka donoszą, iż w lesie pod Rudnem znaleziono d. 1 bm. dozorcę leśnego Majcherczyka, postrzelonego przez kłusowników. Nieszczęśliwy otrzymał cały nabój w okolicę serca i przeniesiony do domu w strasznych męczarniach życie zakończył. Śledztwo jest w toku.

Otwarcie konkursu. Sąd krajowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Tow. wzajemnego kredytu w Zakliczynie, stow. zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. Towarzystwo to założone zostało w r. 1891.

Wydalania żydów. Dzienniki rosyjskie donoszą: „W roku 1893 wydano prawo, według którego wszyscy żydzi mieli być wydaleni z gubernij wewnętrznych i w ogóle z gubernij, leżących po za linją osiadłości żydowskiej. Termin wysiedlenia upływał z dniem 1 czerwca 1895 roku. Tymczasem okazało się, że w gubernji niżno-nowogrodzkiej i w m. N. Nowogrodzie przebywa wielu żydów, korzystających z odroczenia początkowego terminu wysiedlenia i powołujących się na fakt, iż osiedlili się oni w pomienionej gubernji przed dniem 3 kwietnia 1880 r. Rząd gubernjalny orzekł, iż wszyscy żydzi powinni być wysiedleni, z uwagi atoli, że wielu z nich mieszka w gubernji po 10—20 lat, a niektórzy nawet od urodzenia, że więc stosunki osobiste i majątkowe takich żydów ściśle są związane z gubernją niżno-nowogrodzką, wystąpił do ministerstwa spraw wewnętrznych z wnioskiem, ażeby żydom takim wyznaczyć termin jednoroczny do ostatecznego wyjazdu. Ministerstwo wniosek ten zatwierdziło. Obecnie wszyscy żydzi mają otrzymać przed dniem 1 (14) sierpnia rb. zawiadomienie, iż od 1 (14) sierpnia 1901 r. obowiązani są opuścić gubernję i przenieść się do miejscowości w granicach linji osiadłości. Ulga ta jednoroczna dotyczy wszakże tylko żydów, którzy osiedlili się przed r. 1880, wszyscy inni bowiem ulegają wysiedleniu natychmiastowemu."

Złodziejskie sztuczki. Profesor instytutu paryskiego, Jan Marja Labori, przechodził onegdaj około 11 wieczorem ulicą des Ecoles, gdy nagle wysunęło się przed nim z cienia dwoje dziewcząt: Julietta Auchard, 18-letnia modelka i Mary Ludwika Mathieu, 17-letnia szwaczka. Obie panny objęły profesora trochę zanadto impetycznie, zaś uczony, absolutnie nie przyzwyczajony do tego rodzaju oznak miłosnych, począł się bronić kobietom. I rzeczywiście obronił się, damy uciekły, ale — zabrały ze sobą „na pamiątkę" szpilkę do krawatki p. Laboriego. Profesor zawołał o pomoc, dwu stróżów bezpieczeństwa puściło się w pogoń za złodziejkami, ale gdy się już do nich zbliżali, Julja wyciągnęła nagle sztylet i zadała sobie nim parę pchnięć w pierś Ciężko zranioną odwieziono do szpitala, zaś przyjaciółkę jej, Marję, odstawiono do komisarjatu policji. — Inny wypadek wskazuje, że i Murzynki potrafią zarabiać lekko na chleb codzienny, w sposób prawem nie dozwolony. Dwu młodych ludzi spacerowało wieczorem po bulwarze. Nadeszły dwie ładne Murzynki i poprosiły, aby im towarzyszono. Młodzi panowie nie odmówili zaproszeniu, odprowadzili czarne damy do ich mieszkania; zaledwie jednak drzwi się za nimi zamknęły, gdy jedna z Murzynek dobyła rewolweru, zmierzyła do jednego z młodzieńców, Gustawa M., wołając: „Jestem uczciwą kobietą; skompromitowałeś mnie pan. Dawaj pan pieniądze, albo cię zabiję!" Równocześnie druga dama postąpiła sobie w podobny sposób z drugim panem, Jerzym E. Obaj młodzi ludzie potrafili szybko odebrać broń kobietom. Ale nagle zjawił się Murzyn z rewolwerem w dłoni i krzycząc: „Chcieliście panowie zamordować moje dwie siostry, ale teraz ja was zabiję!" Na takie dictum zdecydowali się dwaj przyjaciele na wypróżnienie swych kieszeni. „Tak, to się należy mej żonie", powiada czarny, „ale i mojej siostrze musicie panowie zapłacić". Gustaw zaproponował Murzynowi, aby się udał z nim do ojca po pieniądze, a on zapłaci" Po długiem wahaniu, wpadł czarny oszust w łapkę. Naturalnie, że niebawem znalazło się w kozie całe czarne towarzystwo. Wpadnięto także na trop drugiej kolorowej bandy, złożonej z 3 Murzynek i 1 Murzyna. Oryginalnym tym oszustom udało się wyzyskać wielu obcych przybyłych na wystawę, którzy jednak wstydzili się o tem donieść policji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 685·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Laenderbanku 414·—, Akcje Bankvereinu 494·50, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 658·75, Akcje kolei połudn. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 273·—, lit. b) 264·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 61·20, Akcje kol. Czerniowieckiej 528·—, Akcje Alpiny 451·—, Akcje Rima Muranji 515·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1772·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 326·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·—, Oblig. węg. indemn. 91·25, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·60 Węgierska renta koronowa 90·75, 5½ l. listy Tow. kred ziems. 90·30, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·—, Marki 118·55, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. C. Komorowski ze Stan. Hr. A. Tyszkiewicz z Urupy. Hr. A. Bogusz z Podola ros. B. Gorczynski z Brzeźnicy. M. Nikorowicz z Kałusza. R. Matyjas z Frankfurtu J. Kobylański z Mostów Wielkich. K. Saganowski z Ropczyc. A. Weber z Drohobycza. R. Galiński z Sokala. M. Panesz z Drohobycza. K. Leszczyński z Warszawy. J. Sokolnicki z Podola ros. M. Urich z Wiednia. J. Hener z Jaworowa. W. Czubaty z Tarnopola. K. Lipiński z Sanoka. Ks. Kostek z Pełkiń. E. Manewald z Drezna. A. Adamski z Bobrki. S. Kański z Dołhego. J. Borzemski z Sanoka. W. Gerzabek z Rumunji. A. Helman z Cassel.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVIII. **Zamknięcie rachunków** Rok administracyjny działu gradowego XXXV.

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

działu ogniowego i gradowego

za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 r.

Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 30 marca 1900 roku.

	ROZCHÓD.	Dział ogniowy i gradowy Kor.	h.	Kor.	h.	Razem Kor.	h.	Przypada na dział ogniowy Kor.	h.	gradowy Kor	h.
I.	**Szkody i koszta likwidacji wypłacone:**										
	1. W dziale ogniowym	4.761.734	50								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur. .	1,461.178	98	3 300.555	52						
	2. W dziale gradowym	676.742	06								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur. .	326.598	74	350.143	32	3,650.698	84	3 300 555	52	350 143	32
II.	**Koszta administracji:**										
	1. Koszta organizacyjne. . . .										
	2. Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z dział. ogn.			233.934	74						
	Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z dział. grad.			21.959	23	255.893	97	233 934	74	21 959	23
	3. Wydatki administracyjne bieżące . .					1,556.604	75	1 511.771	27	44 833	48
III.	**Odpisy i inne wydatki**					167.197	88	156.852	89	10 344	99
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane:** (mniej udział Tow. kontrasekur.). .					529 857	49	529.857	49		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1899/1900 (z wyjątkiem fund. emer.)**										
	1. Rezerwa zaliczki na dalsze lata w dz. og.			3,288.988	08						
	mniej kontrasekuracja . . .			868.882	55	2,420 105	53	2,420,105	53		
	2. Fundusz rezerw. a) w dziale ogniowym			5 761.635	41						
	b) „ grad. .			1,990 398	03	7,752 033	44	5 761.635	41	1,990.398	03
	3. Fundusz na różnicę kursu w dz. ogn.										
	4. Fundusz wyrównawczy . . .					433 056	—	433 056	—		
VI.	**Czysta pozostałość**					861 988	92	758 174	14	103.814	78
						7,627 436	82	15,105.942	99	2,521.493	83

	PRZYCHÓD.	Dział ogniowy i gradowy Kor.	h	Kor	h	Razem Kor.	h.	Przypada na dział ogniowy Kor.	h.	gradowy Kor.	h
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1898/9:**										
	1. Rezerwa zaliczki			2,889.492	32						
	mniej kontrasekuracja . . .			826 839	20	2,062.653	12	2,062.653	12		
	2. Fundusz rezerw. działu ogniow. z dniem 1 kwietnia 1899			5,659.147	66						
	Fundusz rezerw. działu gradow. z dniem 1 kwietnia 1899			1,921.673	96	7,580.821	62	5,659.147	66	1,921.673	96
	3. Fundusz rezerw. działu ogniow. przyrost w roku bieżącym			102 487	75						
	Fundusz rezerw. działu gradow. przyrost w roku bieżącym			68 724	07	171.211	82	102 487	75	68.724	07
	4. Fundusz na różnicę kursu działu ogniowego					60.404	64	60.404	64		
	5 a) Fundusz asekurac. działu ogniowego przenies. z roku 38			105.187	76						
	b) Fundusz na zwroty . . .			133.211	04						
	c) Procenta funduszu rezerwowego . . } w r. 1899/900			167.549	18						
	d) Dochód z nieruchomości netto . } w r. 1899/900			27 108	02	433.056	—	433.056	—		
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1898/9**					476 266	16	476 266	16		
III.	**Zaliczka zebrana:**										
	1. W dziale ogniowym	8,222.470	20								
	mniej kontrasekuracja . . .	2 172 206	38	6,050.263	82						
	2. W dziale gradowym	965 341	83								
	mniej kontrasekuracja . . .	474.457	67	490 884	16	6,541.147	98	6,050 263	82	490 884	16
IV.	**Dochód z lokacji kapitału.** . . .					61.752	62	55 409	80	6 342	82
V.	**Inne dochody.**					240 122	86	206.254	04	33.868	82
						7.627.436	99	15.105.942	99	2.521.493	83

Rachunek bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31 marca 1900 roku.

	Stan czynny.	Dział ogniowy i gradowy K.	h.	Razem K.	h.	Przypada na dział ogniowy K.	h.	gradowy K.	h.
I	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—	—	—		
II	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1900** . .			335.441	59	335.441	59		
III	**W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym** . .			1.582.487	47	1,564 518	58	17.968	89
IV	**Wartość nieruchomości**			2,087 500	—	2,087 500	—		
V	**Papiery wartościowe po kursie z d. 31 marca 1900 r.**								
	1. W dziale ogniowym								
	a) Własność funduszu rezerwowego . . .			3 013.956	43	3 013.956	43		
	b) „ „ emerytalnego . . .			1 153.223	82	1,153.223	82		
	2. W dziale gradowym			1,283.540	52			1 283.540	52
VI	**Weksle stron ubezpieczonych**			199.188	35	147.917	27	51 271	08
VII	**Pożyczki hipoteczne**								
VIII	**Pożyczki na zastaw papierów wartościowych** .								
IX	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnik.	92.705	20						
	2. „ ś. p. Pawła Przedpełskiego . .	18 655	40						
	3. „ Białego Krzyża	25.420	—						
	4. Efekta kaucyjne agentów	441 478	03	578.258	63	578.258	63		
X	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			705.166	86	705.166	86		
XI	**Zaległości po Agencjach i Reprezentacjach:** Saldo czynne			1 432.939	96	1 432.939	96		
XII	**Różni dłużnicy**			1,865.554	0[illegible]	1,688.827	35	176.726	67
XIII	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia** . , .			64.924	30	64.924	30		
XIV	**Niepokryty niedobór z lat dawnych w dziale gradowym**			702.310	68			702 310	68
				15 004 492	63	12 772.674	79	2,231 817	84
	Rozdział pozostałości								
	a) w dziale ogniowym:								
	Pozostałość z roku 1899/900							758.174	14
	Z tego przeznacza się na:								
	1. Fundusz na remuneracje			65.342	67				
	2. Dotację funduszu zapomogowego dla wdów . .			11.011	94	76.354	61		
	3. 13% zwrotu dla członków			898.867	72				
	mniej dopełnienie z funduszu wyrównawczego .			217.048	19	681 819	53		
						758.174	14	758.174	14
	b) w dziale gradowym:					—	—	103.814	78
	Pozostałość z roku 1899/900								
	użytą została w myśl § 10 ust. 2 statutu na częściowe								
	pokrycie pożyczki z funduszu rezerwowego gradow.					103 814	78	103 814	78

	Stan bierny.	Dział ogniowy i gradowy Kor.	h.	Razem Kor.	h	Przypada na dział ogniowy Kor	h	gradowy Kor.	h.
I	**Emitowany kapitał akcyjny**								
II	**Fundusz rezerwowy:**								
	a) W dziale ogniowym	5 761.635	41						
	b) „ gradowym	1 990.398	03	7 752.033	44	5,761.635	41	1.990.398	03
III	**Fundusz na różnicę kursu w dziale ogniowym** .								
IV	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu .			2 420.105	53	2,420 105	53		
V	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekur. .			529.857	49	529 857	49		
VI	„ **wyrównawczy**			433 056	—	433.056	—		
VII	„ **emerytalny**			1 339.009	20	1 339 009	20		
VIII	**Różni wierzyciele**			384.870	51	247 265	48	137 605	03
IX	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach .	117.736	25						
	b) „ ś. p. Pawła Przedpełskiego . . .	22.886	40						
	c) „ Białego Krzyża	40 000							
	d) „ dla straży ogniowych	11.628	43						
	e) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej . .	3.240	—						
	f) „ na niepodniesione zwroty . .	164.024	28						
	g) Kaucje agentów	441.478	03						
	h) Fundusz oszczędnościowy w Rü kvers.-Verein .	154 362	65	955 356	04				
X	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			11.008	10	11.008	10		
XI	**Pożyczka hipoteczna na dobrach Kruklenice** . .			317.207	40	317 207	40		
XII	**Czysta pozostałość**			861.988	92	758 174	14	103.814	78
				15 004 492	63	12,772 674	79	2 231 817	84

Kraków, dnia 31 marca 1900.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Wiktor Gablenz. Naczelnik Centralnego biura rachunkowego.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Mieczysław Urbański. **Michał Garapich.** **Klemens hr. Dzieduszycki.**

Andrzej hr. Potocki. **Włodzimierz Gniewosz.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec .			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa .	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan . . .	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa . .	8 05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala .	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12 55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. ° .	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3 30		10·46
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2·45*	6.10	2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7 25	9 10†† 8·55§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 ° .	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, ● od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.